AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca magisterska, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Pastuszka, Józef (1897-1989), narodziny dziecka

Dyplom i narodziny syna

W [19]52 roku pisałam pracę magisterską. To znaczy miałam temat, pracowałam i zdałam czternastego września [19]52 roku. Miałam wyznaczone o jedenastej trzy dyplomowe egzaminy na KUL-u. Poszłam, zdawałam te egzaminy. A ja się spodziewałam drugiego dziecka wtedy. I zdawałam u księdza profesora Pastuszko, który był tym słynnym profesorem. Mam jego wszystkie dzieła, filozoficzne i psychologiczne. Był chłodny dzień, byłam w jesionce takiej beżowo-brązowej i na tym takie białe kulki. Ładna jesionka była i miałam plik książek przed sobą. Weszłam do sali i zdawałam te egzaminy. Po zdaniu egzaminów wróciłam do domu. O pierwszej zjadłam obiad i spakowałam rzeczy, które miałam już przygotowane do szpitala. I powiedziałam mamie i mężowi, że jadę do szpitala już. I pożyczyłam na kulowskiej bibliotece, tej dużej, książkę z XIV wieku. XIV wiek, to była gotykiem pisana książka. I poza tym staropolszczyzną. Dlatego ta książka była dla mnie bardzo trudna, bo gotyku nie znałam i stary polski język to był zupełnie inny, prawda? Musiałam to sobie tłumaczyć na nasze. I postanowiłam wziąć tę książkę do szpitala. Bo myślę sobie: „będę oczekiwała, jeszcze coś zrobię, bo nie zdążę w końcu, bo terminy” Zapakowałam ją w białą pieluszkę i pojechałam. Tam była taka pani przełożona, to była mama mojej koleżanki, pani Szejbalowa. Znana bardzo była w Lublinie i jeszcze pracowała w Bełżycach. Bardzo taka ceniona i znana. Także byłam u swoich. Oczywiście dostałam łóżko, to wszystko, siedzę i siedzę. I tam ktoś wchodzi, to ja pieluszką, bo nie wolno! Stara rzecz, musi być stuprocentowa higiena, prawda? To było takie utajnione, a tu przekroczyłam właśnie pewne reguły. Ale moje tempo życia to sprawiało, musiałam każdy czas wykorzystać. A mój mąż się bardzo na mnie obraził, że wymyśliłam, że idę do szpitala. No, obrażony był. Więc nie pojechał ze mną, pojechałam sama taksówką. Tam się umieściłam, załatwiłam wszystko. O pierwszej, jak zjadłam obiad, to wyjechałam. I potem cały czas uczyłam się, wybierałam te informacje, tłumaczyłam tę książkę na nasze, żeby mieć potem łatwiej. W pewnym momencie poczułam jakieś ruchy i akcja się zaczęła. I właśnie o piątej

urodziłam syna. Szczególny dzień. Trzy egzaminy dyplomowe, zdecydowałam konkretnie, że jadę do szpitala, pokłóciłam się z mężem przy okazji. Mój mąż obrażony nie przyszedł już do mnie tego dnia, tylko na drugi dzień, bo nie wracam, to przyszedł mnie oświęcić. Przychodzi do okienka i prosi, żeby poproszono mnie do okienka, a pani pielęgniarka mówi: „Nie, nie poproszę" Zdenerwował się bardzo na nią. „Jak to, pani mi odmawia?! Co to znaczy?!" I tak dalej. W końcu ona powiedziała: „Nie poproszę, bo pani urodziła syna" Był zaskoczony niesamowicie. I oczywiście taka była sytuacja, że on powiedział moim rodzicom. I niebawem przyszli rodzice odwiedzić mnie, no i zobaczyć tego nowego syna. Bo już jednego miałam. I właśnie takie dziwne to wszystko było, jak zwykle wokół mnie. Przynoszą tego mojego syna, który tam siedzi, tylko wtedy leżał. A mój mąż patrzy i mówi: „Słuchaj, napsociłaś coś" Ja mówię: „Co napsociłam?" „To jest nie nasze dziecko" Ja mówię: „Jak to nie nasze dziecko?" „No pewnie zamienili" Bo mój mąż był blondynem, a to był czarny chłopak, miał kręcone włosy i jemu się nie mieściło w głowie, że może być czarny. Więc był bardzo zaskoczony tym widokiem. Zdenerwował się bardzo i powiedział: „Być może, że to nawet żydowskie dziecko się zamieniło" A ja mu powiedziałam: „Urodził się, pamiętam" I był tam słynny profesor, wiele lat, a oprócz niego jeszcze inny lekarz, ten właśnie, który przyjmował mojego syna, potem był już lekarzem na ulicy Lubartowskiej. Tam jest ta przychodnia i szpital. I ten młody lekarz był przy narodzinach mojego syna. I ja mu to powiedziałam wszystko. A jeszcze, jak on się urodził, to wszystkim pokazywał i mówił tak: „Zobaczcie, co za piękny dyrduś" I to mu powiedziałam. I on się pochwalił tym do tego profesora. I się zaprzyjaźnili z profesorem. Profesor przychodził na przyjęcia do niego.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"